

Dzika strona Europy

Article by Samuel Gregory-Manning

December 13, 2019

Przez długie tysiąclecia rozwój ludzkości oznaczał coraz większą interwencję w świat przyrody. Kryzys bioróżnorodności, którego świadkami jesteśmy na początku XXI wieku, pokazuje nam granice tego podejścia. Mając do czynienia ze zniszczeniem kluczowych ekosystemów renaturyzacja daje szansę na odbudowę bogactwa i żywotności przyrody.

Patrząc się z perspektywy roku 2049 możemy sobie wyobrazić rok 2019 jako punkt zwrotny dla Europy. Stojąc w obliczu ryzyka niewywiązania się z celów, dotyczących zahamowania i odwrócenia procesów utraty bioróżnorodności, postawionych do osiągnięcia na rok 2020, Unia Europejska stanęła na progu katastrofy ekologicznej. Wyspy odbudowującej się dzikiej przestrzeni dały jednak nadzieję, przyćmiewającą gwałtowne zmiany społeczne oraz priorytety polityczne ostatniego trzydziestolecia.

W roku 2019 dzika natura zaczęła – po cichu – powoli odnosić tryumf, do czego po części przyczyniła się renaturyzacja: działania z zakresu ochrony przyrody, w których przywracane są żyjące niegdyś na danym terenie gatunki. Wszystko po to, by odbudować lokalne ekosystemy.

Przykładem tego jest największe europejskie zwierzę lądowe – żubr, którego udało się uratować właściwie w ostatniej chwili. Dziś spotykamy go na wielu terenach, będących jego niegdyś siedliskami, takich jak Puszcza Białowieska, rumuńska część Karpat czy holenderskie wydmy Kraansvlak. Euroazjatyckie bobry, wypuszczone do środowiska w Wielkiej Brytanii, tchnęły nowe życie w okolice, w których się osiedliły, podnosząc w nich poziom różnorodności biologicznej oraz pomagając w zarządzaniu powodziowym. Większe drapieżniki, takie jak niedźwiedzie brunatne, szakale złociste czy wilki – niegdyś rzadki widok – zaczęły na nowo poszerzać swój zasięg.

Wspomniane przypadki, wraz z przykładami rysi, koziorożców oraz szerokiej gamy gatunków ptaków w portugalskiej dolinie rzeki Côa, buszujących w fińskim lesie Kainuu niedźwiedzi i jeleni kanadyjskich czy kipiących życiem mokradł w delcie Dunaju pokazują potencjał, drzemający w bardziej naturalnej, dzikiej Europie.

Gwałtowne zmiany w sposobie naszego życia, które mogą nastąpić po roku 2019, wraz ze zdecydowanymi działaniami legislacyjnymi wspierającymi ochronę przyrody dać mogą podbudowę pod jego wykorzystanie. Przejście w stronę odnawialnych źródeł energii, bardziej przyjaznych dla środowiska praktyk rolnych oraz odejście od niekończącego się wzrostu gospodarczego przyczynić się może do znaczącego zmniejszenia poziomów zanieczyszczenia powietrza, wody czy gleby, a także ograniczenia stopnia negatywnych skutków zmian klimatu. Znaczna część terenów wiejskich opustoszeje w wyniku przeprowadzania się ludzi do miast oraz zmniejszenia stopnia intensywności produkcji rolnej. Przyroda ma szansę odzyskać te tereny na spektakularną skalę – dawne grunty rolne zmienić się mogą w lasy i łąki, dołączone do unijnej sieci Natura 2000.

*Przyroda odzyskała te tereny na spektakularną skalę –
dawne grunty rolne zmieniły się w lasy i łąki.*

Ścisła kontrola nad używaniem pestycydów, wprowadzona w związku ze zjawiskiem gwałtownego kurczenia się populacji owadów na początku XXI wieku umożliwiła poprawę ich kondycji, co przyczyniło się do zabezpieczenia łańcucha produkcji żywności czy do ochrony świadczonych przez nie usług ekosystemowych. Siedliska na nowo zaczęły kipieć życiem – niezależnie od tego, czy mówimy o łańcuchach górskich, czy o pradawnych lasach. W połowie wieku rzeki są czyste i płyną nieuregulowane, pełne wodnej flory i fauny. Skrupulatnie przestrzegane limity połowe pozwoliły na odbudowę populacji różnych gatunków ryb, co z kolei zaspokaja potrzeby żywieniowe fok, delfinów czy wielorybów, będących (znów) częstym widokiem na europejskich wybrzeżach.

Miasta, w których żyje zdecydowana większość ludzi w Europie, w roku 2049 są bardziej dzikie niż w roku 2019. Inteligentny rozwój i odpowiedzialne zarządzanie surowcami naturalnymi oraz usługami ekosystemowymi doprowadziło do stworzenia przestrzeni miejskich, w których ludzkość współistnieje z przyrodą – z korzyścią dla obu stron.

Został jeszcze rok do ukończenia realizacji wizji ochrony europejskiej bioróżnorodności, która opracowana została na początku wieku – wszystko wskazuje na to, że uda się urzeczywistnić jej zapisy. 30 lat wcześniej zmiany tego typu wydawały się trudne do osiągnięcia.

Antropocen

W roku 2019 na Ziemi odezwały się dzwonki alarmowe. Na planecie trwają procesy wymierania gatunków o skali nienotowanej od czasów wyginięcia dinozaurów. W praktyce oznaczają one co roku znikanie kolejnych tysięcy gatunków. Duży raport, opublikowany przez WWF szacuje, że od roku 1970 z powierzchni ziemi zniknęło 60% populacji zwierząt[1].

Tę wstrząsającą zagładę życia określono mianem antropocenu. Ludzkość ponosi bezsprzeczną winę za spowodowanie szóstego wielkiego wymierania, stymulowanego przez naszą wciąż rosnącą konsumpcję oraz nadmierną eksploatację energii, łądów i mórz. Okres ten można postawić w jednym rzędzie z epokami lodowcowymi, wybuchami wulkanów czy uderzeniami meteorów, które to zjawiska odpowiadały za poprzednie pięć fal wymierania. Nasz wpływ na planetę jest tak ogromny, że dziś jedynie ¼ powierzchni lądowej planety pozostaje wolna od działalności człowieka. Do roku 2050 wskaźnik ten może spaść do raptem 10%[2].

Sytuacja w Europie nie jest wcale mniej niepokojąca. Publikacje, poświęcone kondycji ekosystemów na kontynencie używają na jej opis określeń, takich jak „przetrzebienie bioróżnorodności” czy „ekologiczny Armageddon”. Szacunki mówią o zmniejszeniu populacji ptaków obszarów rolniczych rzędu 56%[3] oraz owadów o 76% – a to tylko część spośród wielu strat, będących dowodem na degradację ekosystemów[4].

Kryzys, związany z kurczeniem się bioróżnorodności, zagraża naszej egzystencji. Przyroda może dziś wydawać się oderwana od codziennego życia współczesnego świata – wciąż jednak zależy od naturalnych procesów produkcji żywności czy dostępu do wody, zatem od natury zależy nasze zdrowie i pomyślność. Owady odgrywają kluczową rolę w szeregu tego typu procesów: obiegu wartości odżywczych, czy to jako pożywienie innych zwierząt, czy to jako zapylacze. Ich znaczenie jest zatem ogromne, a bez nich doszłoby do rozpadu fundamentów dzisiejszego świata. Ryzyko spowodowanej utratą bioróżnorodności katastrofy jest równie wielkie co to, stojące przed nami z powodu kryzysu klimatycznego, z którym jest zresztą blisko związane. Raporty ONZ sugerują, by oba te zagrożenia traktować z równą powagą.

Zew natury

Renaturyzacja jest jedną z propozycji, która ma nie tylko zatrzymać, ale wręcz odwrócić proces niszczenia środowiska. Jako forma jego ochrony budzi na świecie zarówno rosnące zainteresowanie, jak i kontrowersje.

Fundamentem tego procesu jest przywracanie na danym obszarze kluczowych dla jego funkcjonowania gatunków o nieproporcjonalnie dużej roli dla zachowywania ich w dobrym stanie. Bez ich obecności dochodzi do zachwiania kruchej równowagi, którego skutki obserwować można w całym, lokalnym ekosystemie.

Klasycznym przykładem przywracania kluczowego gatunku jest powrót wilka szarego do amerykańskiego parku narodowego Yellowstone. Wytopiony z rejonu w latach 30. XX wieku powrócił w latach 70. Jego powrót przyczynił się do prawdziwej ekologicznej kaskady. Szybko udało się im skończyć z przerostem populacji jeleni, która pod ich nieobecność eksplodowała. Dzięki ograniczeniu ich liczby i zwiększeniu mobilności pozostałych przy życiu osobników doszło do obudowy ekosystemu. Powracające do niego drzewa i krzewy pozwoliły z kolei na rozkwit populacji bobra, którego tamy zmieniły bieg rzek i stworzyły nowe, atrakcyjne siedliska dla ptaków, ryb i innych gatunków dzikich zwierząt. Wilki przetrzebiły populację swoich rywali – kojotów – co dało z kolei więcej przestrzeni do życia dla niedźwiedzi czy ptaków drapieżnych.

Sukces wilków w parku Yellowstone pokazuje wagę tego typu gatunków dla lokalnych ekosystemów oraz to, co się dzieje, gdy ich zabraknie. Działania renaturyzacyjne mają dziś miejsce w całej Europie – od małych, lokalnych projektów po ambitne inicjatywy transgraniczne, takie jak Rewilding Europe. Rezultaty tych działań są obiecujące, a w niektórych wypadkach gatunkom udaje się powrócić do swych dawnych siedlisk niemal bez pomocy człowieka. Tak było w wypadku wilków. Ich populacja jest dziś szacowana na 12 tysięcy osobników, a ich wielki powrót zauważalny jest nawet w krajach, z których zniknęły kilkadziesiąt lat temu, tak jak w wypadku Belgii czy Danii[5].

Serce i rozum – kły i szpony

Postęp, którego jesteśmy dzięki tym inicjatywom świadkami, pokazuje szanse na realizację przez Europę ambitnej wizji na rok 2049. Jak jednak z wieloma skomplikowanymi kwestiami bywa, także i w tym wypadku rozwiązania nie są proste. Zwolennicy renaturyzacji spierają się o to, czym ona dokładnie jest i do jakiego poziomu „dzikości” powinniśmy dojść. Jaki poziom ludzkiej interwencji i zarządzania ekosystemami uznać można za akceptowalny?

Pytania te stanowią sedno kontrowersji wokół holenderskiego rezerwatu Oostvaardersplassen. Sztuczne mokradło, położone na wschód od Amsterdamu, stworzone zostało w roku 1968 w wyniku procesów pozyskiwania łąd od morza. W celu odtworzenia zwyczajów dawno wymarłych zwierząt roślinożernych na teren ten wprowadzono jelenie, konie i krowy. Bez naturalnych drapieżników doszło do ich eksplozji demograficznej, następnie zaś do załamania ich populacji. W związku z ostrą zimą roku 2018 tysiące osobników zostało zastrzelonych zanim zdążyły umrzeć z głodu, co wzbudziło ogromne oburzenie działaczy na rzecz praw zwierząt.

W okresie, gdy jesteśmy bombardowani przez alarmujące prognozy, działania na rzecz renaturyzacji oferują płomyk nadziei na krajobrazie europejskiej bioróżnorodności.

Odbudowa populacji wielkich europejskich drapieżników przyniósł również nawrót dawnych konfliktów z ludźmi. Mają one wielowiekowy charakter, będąc niemal wpisane w kulturowe DNA ludzkości. Z największą siłą wybuchają one wtedy, gdy dochodzi do ataków na zwierzęta hodowlane. Wilki, znajdujące się pod ochroną europejskiej dyrektywy siedliskowej, budzą niemałe emocje wśród rolników w różnych częściach Europy. Nie brak nawoływań do poluzowania regulacji, które umożliwiły ich odławianie – w niektórych przypadkach dochodzi również do nielegalnych samosądów na tych drapieżnikach.

Podobne emocje towarzyszyły powrotowi dwójki niedźwiedzi we francuskiej części Pirenejów – z groźbami o

powrocie do polowania na nie włącznie. Na celowniku znalazły się również inne gatunki, takie jak bobry w Szkocji, oskarżane przez lokalnych posiadaczy ziemskich o wywieranie negatywnego wpływu na lokalne środowisko.

Pomimo tych konfliktów wsparcie opinii publicznej w kwestii renaturyzacji wciąż pozostaje wysokie, a bogatej gamie działań w tym zakresie przewodzą lokalne grupy działania, właściciele gruntów oraz prywatne organizacje. Zauważalny jest jednak rozdźwięk między mieszkańcami miast a wsią, a zastrzeżenia społeczności, żyjących najbliżej tego typu projektów nie powinny być lekceważone. Działania zapobiegawcze, takie jak grodzenie drutem pod napięciem czy rekompensaty za utracone zwierzęta gospodarskie mogą być potencjalnym rozwiązaniem tego typu konfliktów. Edukacja może zmniejszyć lęk przed byciem zaatakowanym przez drapieżniki, a wskazanie korzyści z usług ekosystemowych czy turystyki ekologicznej może przekonać mieszkańców do tego, by zamiast walczyć z przyrodą działać z nią ramię w ramię.

Naiwna fantazja czy optymistyczna rzeczywistość?

Kluczowe dla renaturyzacji gatunki budzą zarazem podziw, jak i kontrowersje. Są one wielkie – i niestety również egzotyczne. Założenie, że dodanie do lokalnego ekosystemu paru niedźwiedzi, żubrów czy innych zwierząt w magiczny sposób wyleczą je ze wszelkich, trapiących ich bolączek jest uproszczeniem, które grozi zredukowaniem renaturyzacji z realnego działania do poziomu chwytliwego hasła.

Wspomniane zwierzęta są symbolami świata przyrody, od którego się odseparowaliśmy. Ich powrót, możliwy dzięki inicjatywom renaturyzacyjnym, jest jednocześnie wielkim powrotem do tego, co straciliśmy. Choć zarówno te gatunki, jak i samo określenie przywołują obrazy wielkiej, nieokiełznanej przyrody, to działania tego typu realizować można również na mniejszą skalę. Rezygnacja z pestycydów czy sterylizowania przestrzeni miejskich może uczynić je bardziej przyjaznymi dla przyrody, przynosząc korzyści nie tylko dzikiej naturze, ale również mieszkającym w nich ludziom. Nie brak badań wskazujących na pozytywne efekty na ciele i umyśle, wynikłe z odzyskiwania kontaktu ze środowiskiem naturalnym.

*Przeprowadzana na każdym poziomie transformacja
społeczna potrzebna jest do przetrwania wszystkich
gatunków na naszej planecie.*

W okresie, gdy jesteśmy bombardowani przez alarmujące prognozy, działania na rzecz renaturyzacji oferują płomyk nadziei na krajobrazie europejskiej i globalnej bioróżnorodności. Decydenci na szczeblu regionalnym, krajowym czy globalnym wciąż jednak pozostają w tyle za nawołującymi do działania mediami i organizacjami społecznymi, niechętnie rezygnując z dawania priorytetu krótkoterminowym, nakierowanym na wzrost gospodarczy działaniom na rzecz walki z kryzysem bioróżnorodności. Rządy na całym świecie mają problemy z osiągnięciem celów, wypracowanych przez ONZ na szczycie w japońskim Aichi w roku 2010. Państwa członkowskie Unii Europejskiej mają wyjątkową możliwość skoordynowania swych działań na poziomie kontynentu. Sieć obszarów chronionych Natura 2000, pokrywająca ponad 18% powierzchni lądowej UE, stanowi tu krok w dobrą stronę[6]. Jako że 45% powierzchni lądowej Unii stanowią tereny rolnicze odnotować jednak należy powolny proces zabrania użytkowania toksycznych pestycydów, jak również przełowienie europejskich łowisk. Wciąż zatem pozostaje wiele do zrobienia, jeśli UE chce zrealizować własne cele ochrony bioróżnorodności na rok 2020, nie mówiąc już o długofalowej strategii jej odbudowy do roku 2050[7]. Działania ochronne zdają się dziś łądować na politycznym marginesie. Nicolas Hulot, mówiący o swojej rezygnacji ze stanowiska francuskiego ministra środowiska w roku 2018, wymienił kwestie związane z brakiem wsparcia dla ochrony wilków i przywracania niedźwiedzi jako jeden z powodów swej niespodziewanej, ogłoszonej w studiu

radiowym rezygnacji.

Przeprowadzana na każdym poziomie transformacja społeczna potrzebna jest do przetrwania wszystkich gatunków na naszej planecie – włącznie z naszym własnym. Zmiana ta powinna iść w kierunku odejścia od wizji wyzysku przyrody w stronę współistnienia oraz doceniania jej wartości, nieograniczonej wyłącznie do aspektu ekonomicznego. Renaturyzacja może stanowić istotny element tej zmiany, dając nam szansę na zdrowszą, zróżnicowaną biologicznie i bardziej dziką niż dziś Europę w roku 2049.

Tłumaczenie: Bartłomiej Kozek

[1] WWF (2018). *Living Planet Report – 2018: Aiming Higher*. M. Grooten and R.E.A. Almond (red.). Gland, Szwajcaria: WWF.

[2] *Ibid.*

[3] Maaïke de Jong (Listopad 2017). *Latest update of European wild bird indicators confirms continued decline of farmland birds*. European Birds Census Council. *Material dostępny na:* <bit.ly/2Da55zq>.

[4] Caspar A. Hallmann i in.. (2017). *More than 75 percent decline over 27 years in total flying insect biomass in protected areas*. *PLoS ONE*, 12(10). e0185809.

[5] Guillaume Chapron i in. (2014). *Recovery of large carnivores in Europe's modern human-dominated landscapes*. *Science*. 346(6216), pp. 1517-1519.

[6] Komisja Europejska (2019). *Natura 2000*. *Material dostępny na:* <bit.ly/1i2vgXI>.

[7] Patrick Barkham (Marzec 2018). *Europe faces 'biodiversity oblivion' after collapse in French birds, experts warn*. *The Guardian*.



Samuel Gregory-Manning is the communications officer for the Green European Foundation. He has previously worked in science communication, chiefly in factual broadcast television, on productions for the BBC and National Geographic among others. He holds a Bachelor's degree in zoology from the University of Bristol, UK.

Published December 13, 2019

Article in Polish

Translation available in English, Spanish

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/dzika-strona-europy/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.